

Miesięcznik klas dziennikarskich Liceum Ogólnokształcącego nr XIII  
wydawany dzięki dotacji Departamentu Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia

## Triumf umysłu wszechstronnego

Każdy z nas jest inny. Różnimy się wyglądem zewnętrznym, charakterem, poglądami, wyznaniem czy orientacją seksualną. Żyjemy jednak w epoce, w której powoli (choć coraz bardziej zauważalnie) przestajemy zwracać uwagę na dzielące nas różnice i staramy się traktować każdego jak równego sobie. Cały czas pozostał nam jednak gdzieś z tyłu głowy zwyczaj szufladkowania i przypinania sobie nawzajem łatek... na przykład humanisty i ścisłowca.

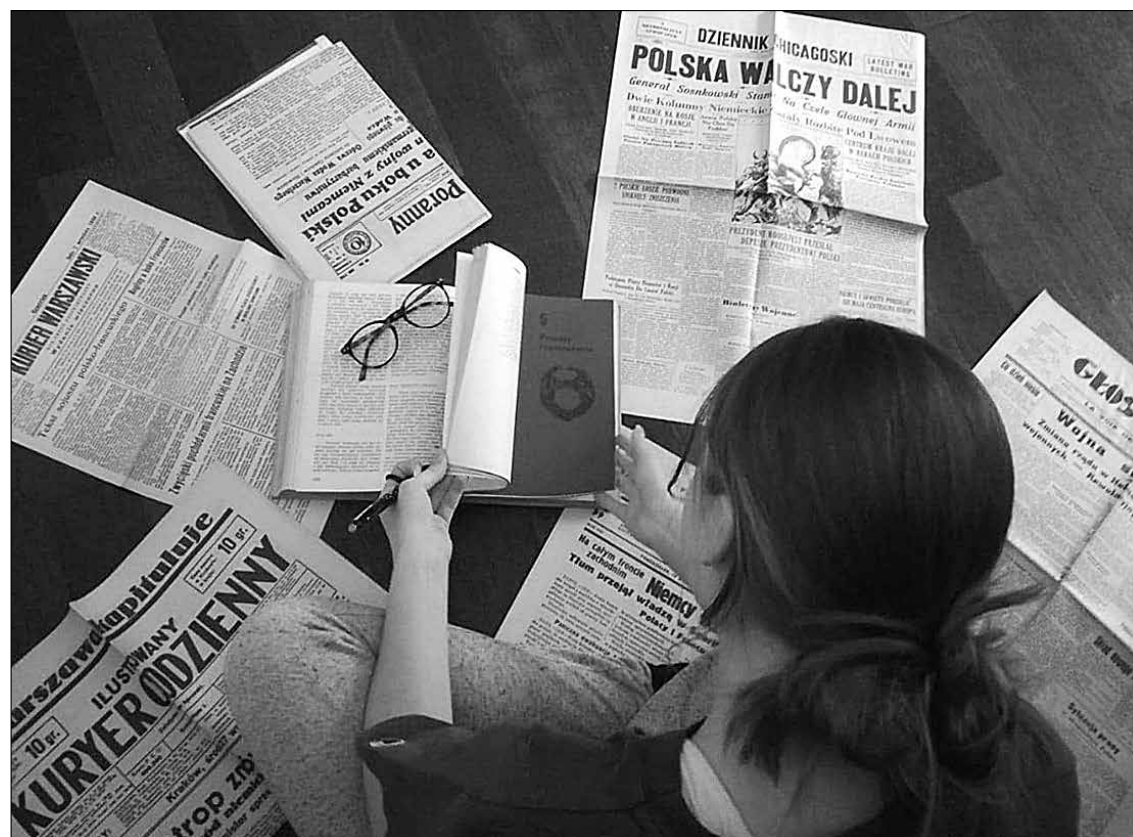
Gdy słyszymy te dwa słowa, przez nasz umysł przetaczają się stereotypowe obrazy: osoby wrażliwej, z głową w chmurach, kochającej sztukę oraz człowieka statecznego, twardo stąpającego po ziemi, który wszystko ma zaplanowane. Czy tak jest? No właśnie, nie do końca.

Przeoglądając karty historii, znajdziemy mnóstwo osób, które osiągnęły najwyższy poziom w tych pozornie różnych dziedzinach. Siergiej Prokofiew był zarówno jednym z najwybitniejszych kompozytorów XX wieku, jak i mistrzem świata w szachach – grze wymagającej analitycznego myślenia. A takich ludzi było znacznie więcej.

Często sami usiłujemy wpisać się do jednej z tych dwóch grup. Przez takie mentalne ukierunkowywanie się w jedną stronę automatycznie blokujemy się na inne dziedziny, które mogą nam być w życiu równie przydatne. Fakt, niektórzy z nas mają jedne zdolności rozwinięte bardziej, a drugie mniej... co nie znaczy, że nie mamy ich wcale.

Szkoła w tej kwestii również nie pomaga. Rozszerzenia przedmiotów w klasach zwykle tworzone są typowo pod dziedziny ścisłe lub humanistyczne. Pozostałe dziedziny traktowane są po macoszemu, jako zapychacz lub przysłowiowe zło konieczne, co zwykle kończy się tym, że (przykładowo) świetni matematycy o rodzimej literaturze i historii nie mają pojęcia... a minimum wiedzy wypada posiadać. A co mają zrobić takie osoby, które kochają równocześnie matematykę i polski?

– Skończyłem gimnazjum z całkiem niezłymi wynikami i musiałem wybrać liceum – mówi Kacper Kuźmiński, uczeń LO XII. – Niestety, wiedziałem, że będę miał problem, gdyż moje zainteresowania obracają się wokół matematyki i historii. Na szczęście we Wrocławiu znalazłem klasę o takim profilu, jednakże jest to jeden z niewielu podobnych przypadków w Polsce. Zwykle szkoły wybierają najpopularniejsze połączenia jak mat-fiz, pol-his czy biol-chem. Osoby mające niestandardowe zaintereso-



Fot. Anastazja Fibik

sowania muszą po prostu wybrać dla siebie mniejsze zło.

Ową klasyfikację wymyślono po to, by ułatwić młodym ludziom ukierunkowanie się, a paradoksalnie w pewien sposób ich ograniczyła.

Dziś różnorodność traktuje się jako jedną z najważniejszych i najpiękniejszych wartości. Śmieszne więc jest dla mnie, że

uparcie przyporządkujemy ludzi do jednej z tych dwóch sztucznych grup. Zapominamy o różnorodności, tej, o którą uparcie walczymy na co dzień. Może więc w erze szeregowej się równouprawnienia zadabmy o to, by podział na rasowych humanistów i ścisłowców przestał funkcjonować? Myślę, że dorosliśmy do tego, żeby nie definiować się je-

dynie odcieniami czerni i bieli, tylko być świadomymi również wszystkich odcieni szarości. Może i szkoły powinny wyjść uczniom naprzeciw, tworząc profile o bardziej niestandardowych zestawieniach przedmiotów? Niestety, na razie musimy umieć dostosować się do sytuacji...

ALEKS STADNICKI  
aleksstadnicki@interia.pl

## Złoty czas polskiego rapu

Po latach dominacji muzyki popowej na listach przebojów zaszły spore zmiany. Polacy przestali wstydzić się rodowitego disco polo, coraz prężniej rozwija się muzyka alternatywna, a rekordy popularności bije wywodzący się z podwórek rap. Szczery przekaz i zapadające w pamięć rytmiczne wersy stały się na całym świecie głównym gatunkiem muzycznym.

Rap dzieli się na dwa podstawowe podgatunki. Oldschool to linijki pochodzące prosto z serca połączone z tradycyjnymi

dla kultury hip-hop brzmieniami. Newschool, coraz częściej nazywany trapem, jest śpiewany z użyciem korektora głosu, tak

zwanego auto-tune'a, w towarzystwie nowoczesnych bitów.

Od kilku lat organizowane są coraz większe koncerty rapowe, a bilety i tak wyprzedają się w mgnieniu oka. Największym sukcesem może pochwalić się Taco Hemingway, który we wrześniu ubiegłego roku (razem z Dawidem Podsiadło) wystąpił na wypełnionym po brzegi PGE Narodowym. Ogromnym zainteresowaniem obecnie cieszą się trasy koncertowe Borysa „Bedoesa” Przybylskiego, Pawła „Pezeta” Kaplińskiego oraz rapowe festiwale, które się odbywają w kilkudziesięciu halach, takich jak warszawski Torwar czy wrocławska Hala Stulecia.

Do gry wróciło kilku znaczących graczy, których powroty były bardzo wyczekiwane. W lutym 2019 roku, po czterech latach przerwy, pierwszy album solowy wydał Wojtek Sokół. Płyta sprzedała się w liczbie ponad 60 000 sztuk i pokryła się podwójną platyną. Ten świetny wynik może przebić główny przedstawiciel newschoolu, Kuba „Quebonafide” Grabowski. Pochodzący z Ciechanowa raper w 2018 roku ogłosił,

że robi sobie wolne od muzyki z powodu śmierci jego największej inspiracji, Mac Millera. Na początku lutego bieżącego roku Kuba niespodziewanie opublikował single „Romantic psycho” oraz „Jesień”, którymi zapowiedział nadchodzącą płytę. Rozpoczął także jej promocję poprzez stylizowanie swojej przemiany z ekstrawaganckiego i szalonego chłopaka w cichego, skromnego i trochę przestraszonego. Wywiady w telewizji, radiu, a także działania w mediach społecznościowych powodują, że nowy album Quebo rozbija bank. Podobnie jak jego dwa wcześniejsze krążki, zdobędzie miano diamentowej płyty. A może nawet coś więcej.

Pod koniec ubiegłego roku cała Polska usłyszała o wspomnianym wcześniej Borysie Przybylskim. Zaczął poruszać problemy społeczne i dylematy moralne. Utwór „1998 (mam to we krwi)” i wypowiedziane w nim słowa: „Ty szanujesz ludzi za to, jakie mają zegarki, ja szanuję samotne matki” oraz „nie prze-

szkadz mi chłopak z chłopakiem i nie jestem z lewej czy prawej, po prostu za miłość nikt nie powinien płacić płacem” odbiły się szerokim echem i były cytowane w wielu programach telewizyjnych. Bedoes coraz częściej jest nazywany głosem polskiej młodzieży, która widzi w nim kogoś, kto ją rozumie i nie boi się powiedzieć głośno co myśli.

Polska scena rapowa przeżywa obecnie swój najlepszy okres. Na oficjalnych listach sprzedaży prawie cały czas królują jej przedstawiciele. Nie brakuje też miejsca na dopływ świeżej krwi. Przykładem jest dwóch nastolatków: Wojtek „schafter” Laskowski i Michał „Mata” Matczak, którzy drogą od publikowania swoich prowizorycznie montowanych utworów do wejścia na szczyt Oficjalnej Listy Sprzedaży przemierzali w bardzo krótkim czasie. Tacy jak oni rozbudzają marzenia o wielkiej karierze w głowach chłopaków z podwórek.

PATRYK KIDON  
p-kidon02@o2.pl



Fot. Wiktoria Stańczyk

Wszystkim Czytelnikom „Szlifu”  
życzymy samych pogodnych dni w czasie wakacji oraz udanego wypoczynku

Redakcja

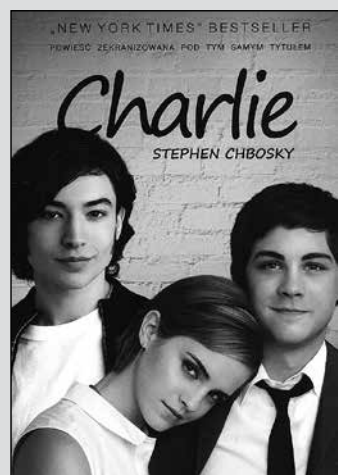


## Okiem Recenzenta

### Drogi przyjacielu ...

Samotność. Seks. Narkotyki, związki, akceptacja. Życie. Takimi słowami można opisać fabułę książki pt. „Charlie” Stephena Chbosky’ego. Charlie jest piętnastolatkiem, który po traumatycznych wydarzeniach z przeszłości ma wkroczyć w nowy etap swojego życia – liceum. Nasz główny bohater jest typem cichego, wrażliwego i inteligentnego chłopaka. Można by również stwierdzić, że jest introvertą, ponieważ mocno się skupia na swoich emocjach. Poza tymi wszystkimi cechami jest również utalentowany pisarstwo. W ciągu całej swojej historii miał tylko jednego najlepszego przyjaciela – Michaela. Stracił go, ponieważ ten popełnił samobójstwo. Od tamtej pory Charlie ciągle obwinia siebie za to, co stało się z jego przyjacielem.

Jego dotychczasowe życie ma się zmienić wraz z pozna-



niem dwójki przyrodniego rodzeństwa: Patricka oraz Sam. Pomimo różnicy wieku, z czasem stają się najlepszymi przyjaciółmi. Charlie przeżywa z nimi sytuacje, których na pewno by nie doświadczył w samotności. Zaczyna cieszyć się z życia, z każdej cennej chwili spędzonej w gronie osób, o których wie, że może im zaufać. Jednak trapi go ogromny smutek, którego nie może wyjaśnić. Okazuje się bowiem, że jest to powiązane z wypadkiem jego ukochanej cioci w czasach, kiedy był dzieckiem. Przy poznawaniu okrutnie bolesnej prawdy wspiera go rodzina oraz przyjaciele.

Książka doczekała się ekranizacji w 2012 roku, gdzie główne role zostały odegrane przez Logana Lermana, Emmę Watson oraz Ezrę Millera. Kocham tę powieść nie tylko dlatego, że jest pisana w formie listów, których odbiorcami jesteśmy my, ale również dlatego, iż akcja dzieje się w latach dziewięćdziesiątych, czyli dekadzie walkmanów, Davida Bowiego czy maszyn do pisania. Polecam ją każdemu, ponieważ nie jest zbyt długa, a po przeczytaniu można z niej wyciągnąć naprawdę dużo morałów oraz lekcji życiowych. Jeśli kiedykolwiek będziecie mieli wolną chwilę, sięgnijcie po tę lekturę, a gwarantuję, że nie pożałujecie.

NATALIA ŁUGOWSKA  
nataliajeki100@wp.pl

# Booktube

Na Youtube każdy może znaleźć coś dla siebie: poradniki, tutoriale makijażowe czy nawet ciekawostki naukowe. Jest jednak kategoria, która mimo małej popularności w Polsce podbija serca książkoholików.

Booktube to sekcja Youtube’a, na której znajdziemy filmiki dotyczące książek. Możemy obejrzeć tam zarówno wychwalające recenzje, jak i konstruktywną krytykę danych pozycji czytelniczych. Pozwala nam to przede wszystkim zagłębić się w temat książek, ale też dowiedzieć się nieco o tych, które mamy zamiar kupić w najbliższej przyszłości.

– Booktube’a odkryłam parę miesięcy temu – mówi siedemnastoletnia Pola Jaworska. – Czytałam dużo książek, jednak większość nie trafiała w mój gust. Recenzje internetowe mi nie wystarczały, chciałam dowiedzieć się o książce trochę więcej niż parę zdań opisu. Zaczęłam więc szukać informacji o lekturach dosłownie wszędzie, aż w końcu natrafiłam na Booktube’a. Filmiki może i nie miały dużej liczby odsłon, jednak się wciągnęłam. Dowiadywałam się coraz więcej o książkach, a znaczna część nowo zakupionych lektur mi się podobała.

Poza recenzjami możemy znaleźć również filmiki dotyczące danej serii literackiej. Coś dla siebie znajdą fani Harry’ego Pot-

tera, Darów Anioła czy Percy’ego Jacksona. Booktuberzy wyrażają swoje opinie, przedstawiają wiele ciekawostek i pokazują gadzety związane z daną serią. Istnieją również streszczenia lektur szkolnych, dzięki którym możemy w łatwy sposób przyswoić wiedzę na temat danej książki oraz lepiej ją zrozumieć.

– Na lekcjach często przerażamy literaturę, z której zazwyczaj mało co rozumiem – mówi szesnastoletnia Ola Szymańska. – Jedyne z kartkówki z lektur były dla mnie codziennością. Nie potrafiłam również zrozumieć, o co chodzi autorowi tekstu, a streszczenia szczegółowe nic nie dawały. Dopiero po odkryciu kanału książkowego zaczęłam bardziej rozumieć omawiane lektury, a moje oceny nie były już takie złe.

Niektórzy booktuberzy nagrywają również zapowiedzi czytelnicze, aby czytelnik w łatwy sposób dowiedział się o nowych pozycjach. Dzięki częstym kursom organizowanym przez twórców współpracujących z księgarniami szybciej możemy się w nie zaopatrzyć lub skorzystać z kodu rabatowego.

## Jak żyć?

Na pewno jest trudno przyzwyczać się do dzisiejszej rzeczywistości, która zaczyna przypominać wstęp filmu o zombie. Co zrobić, by sensownie spędzić ten czas, zachowując jasność umysłu?

By nie zatracić się w ciągłości dnia, powinniśmy rozpiszać wszystkie aktywności i zaplanować, kiedy i w jakiej kolejności je wykonamy. Dzięki temu nie będziemy mieli czasu na nudę i osiągniemy wszystkie zamierzone cele. Choć ciągle przebywamy w domu, wciąż potrzebujemy odpoczynku. W swoim planie warto uwzględnić też chwilę dla siebie.

### Nie wolno zapomnieć o swoim zdrowiu

Będąc w kwarantannie, należy pamiętać o ćwiczeniach. Są bardzo ważne dla zdrowia i mogą (ale nie muszą) być wykonywane poza domem. W internecie można znaleźć masę treningów z wykorzystaniem sprzętu domowego lub po prostu dziejących się w pomieszczeniu.

Dbanie o swój umysł jest również ważne, co opieka nad ciałem. Mogą to być zwykłe przerwy na oderwanie się od komputera czy smartfona (na których pracujemy i się uczymy). Trzeba wtedy wstać, poruszać się, zrobić sobie herbatę i świadomie popatrzeć przez okno. Przenieść uwagę na przyrodę, przyjrzeć się kwitnącym drzewom lub posłuchać ptaków. Innym sposobem są praktyki medytacyjne, które pomagają się zrelaksować i zapomnieć o towarzyszącym nam stresie. Krótkie spacerki na świeżym powietrzu z pewnością pomogą oczyścić głowę i rozprostować kości.

### Co robić w wolnej chwili?

Zostając w domu, możemy zająć się rzeczami, na które wcześniej nie mieliśmy czasu. Wypróbowanie ciekawego przepisu? Przeczytanie książki? A może zmiana aranżacji pokoju? Możemy podjąć się nowego hobby lub wrócić do starego. Przede wszystkim mamy szansę, by spędzać więcej czasu z rodziną. To może być początkowo trudne i przysparzać dużo stresu, ale spokojnie, w roli łamacza lodów świetnie sprawdzają się planuszki. Przy nich możemy zacząć być razem, zajmując się na początku głównie grą.

### Kontakt ze znajomymi

W kwarantannie ważne jest też utrzymanie relacji z przyjaciółmi. Nie musimy się z nimi spotykać, by dowiedzieć się, jak się czują lub opowiedzieć im o naszym dniu. Obecnie istnieje wiele aplikacji służących do komunikowania się. Rozmowy przez kamerkę lub wspólne oglądanie filmów dzięki opcji podziału ekranu mogą być świetnymi pomysłami na spędzenie czasu ze znajomymi.

### Znajdź jednak czas, by być offline

Telefony, laptopy czy tablety są cudownymi urządzeniami, jednak każdy z nas potrzebuje od nich przerwy. Warto pamiętać, by odłożyć je na chwilę i złapać kontakt z rzeczywistością światem.

AMELIA NOCULAK  
amelia.noculak@gmail.com



Fot. Karolina Mazik

Często twórcy takich kanałów angażują się w pisanie bądź wydawanie książek. Możemy także znaleźć masę wywiadów z innymi pisarzami powstałych dzięki współpracy z wydawnictwem. Część z nich ze względu na swoje

bogate doświadczenie z literaturą decyduje się także na wydanie własnych książek lub publikowanie opowiadań w Internecie.

JULIANNA GĘBALA  
juliannebala@gmail.com

## Bujda na resorach

Od dziecka rodzice powtarzali mi, że najważniejsze jest mówienie prawdy. Nie dość, że kłamstwo jest złe, to w dodatku komplikuje nasze relacje. Chyba nikt z nas nie chce być okłamywany, ale jednocześnie sami często to robimy.

Większość z nas była w sytuacji, kiedy nie mieliśmy ochoty nigdzie z nikim wychodzić. Wtedy najczęściej

### zamiast powiedzieć prawdę, wymyśliliśmy historyjkę,

według której mieliśmy coś niezwykle ważnego do zrobienia. Niby nie byłoby nic złego w powiedzeniu prawdy, jednak z drugiej strony nie mamy pewności, jak zareaguje na to dana osoba. Może nas zrozumieć i zaproponować inny termin spotkania, ale może i też pomyśleć, że nie mamy ochoty spędzać z nią czasu. Dochodzimy wtedy do wniosku, że lepiej skłamać, by ewentualnie nie zranić drugiej osoby. W pewnym sensie można to podpiąć pod białe kłamstwo, czyli kłamstwo w dobrej wierze.

Tutaj zaczynają się schody.

### Czy kłamstwo może być dobre?

Definicja tego zależy od człowieka i jego nastawienia. Zapytałam swoich znajomych, co sądzą o tym zjawisku. Połowa z nich powiedziała, że dla nich kłamstwo to kłamstwo, niezależnie od intencji. Za to druga połowa uważa, że białe kłamstwo nie

jest tak złe, jak zwykle, gdyż tak naprawdę ukrywamy prawdę w dobrej wierze, z myślą o uczuciach drugiej osoby. Tu powinniśmy zadać sobie pytanie, czy sami chcielibyśmy być w ten sposób traktowani.

Każdy z nas słyszał o udawaniu wśród ludzi kogoś, kim nie jesteśmy. Wielokrotnie zdarza się, że bojąc się pokazać, jacy jesteśmy naprawdę, zakładamy maskę i niczym aktor wcielamy się w jakąś rolę. Często sprawia to, że czujemy się wyobcowani i niezrozumiani, mimo tego że należymy do jakiejś grupy. Prawda jest taka, że

### nie ma niczego złego w byciu sobą

i jeżeli ktoś nie jest w stanie tego zaakceptować, to nie powinniśmy nazywać go przyjacielem.

Samo mówienie prawdy też nie jest łatwe, bo kłamstwo jednak łatwiej przechodzi przez gardło i jest zdecydowanie wygodniejsze. Dlatego wielu z nas wybiera kłamstwo zamiast prawdy, ale czy to na pewno jest dobra droga?

NATALIA SOSIŃSKA  
nspodlasem@gmail.com

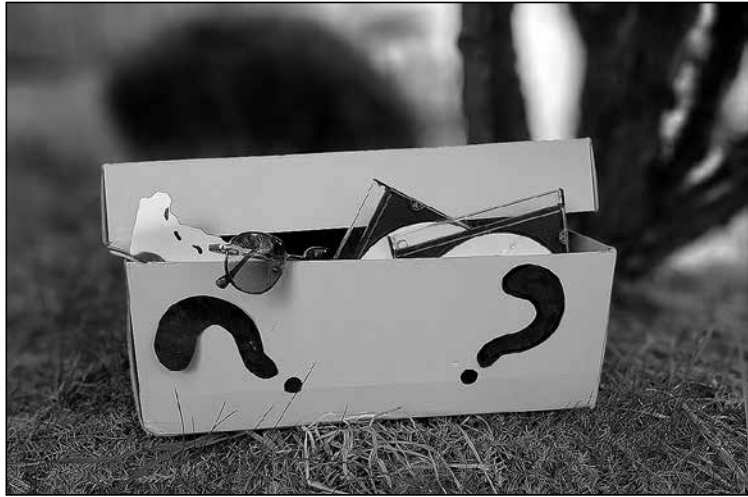


# Morderca w pudełku

**Poczuj dreszczyk emocji i wciel się w rolę głównego bohatera prosto z serialu detektywistycznego. Tajemnicze pudełko, a w nim zawila zagadka. Twoją rolą będzie jej rozwiązanie. Powstała alternatywa popularnych gier typu escape room, którą przeżywasz każdego miesiąca. I nie musisz nawet wychodzić z domu!**

Coraz większą popularnością cieszą się Mystery Boxy, przesyłki z nieznaną zawartością o twojej wybranej tematyce. Zazwyczaj

są to gadzety z różnych popkulturowych serii, ale niekoniecznie. Coraz częściej można się spotkać z wariacją, która nie przekazuje



Fot. Anna Sówka

nam gadżetów, tylko zbrodnie. Po zakupieniu takiego przedmiotu rozpoczniesz swoją przygodę jako detektyw!

## Co cię czeka?

Co miesiąc otrzymujesz fragmenty dowodów i wskazówek, które samodzielnie musisz połączyć w spójną całość. Masz jeden cel: znaleźć winnego zbrodni. Staniesz przed wyzwaniem takimi jak: rozszyfrowanie kodów, tworzenie osi czasu, odczytywanie akt zbrodni i wiele więcej. W takich boxach znajdziesz dowody z miejsca popełnienia przestępstwa, akta sprawy i profile postaci. Poznasz ludzi, którzy mogli maczać palce w tej sprawie. Poznasz ich powiązania z ofiarą, a także czy mogli mieć motyw do popełnienia zbrodni. Możesz stworzyć własną komisję detektywistyczną i uruchomić szare komórki. Sprawca jest na wolności! Ukończenie pojedynczej paczki zajmuje zazwyczaj od 90 minut do 3 godzin.

## Rozpocznij śledztwo

Każda historia to „sezon” i zazwyczaj trwa sześć miesięcy. To oznacza sześć przesyłek z przedmiotami, które mają ci pomóc poskładać wszystko w całość i sprawdzić się jako detektyw. Twoje cele z każdą paczką mogą się trochę różnić.

Jednak rozgrywka nigdy się nie kończy. Złapiesz jednego zbrodniarza? Zawsze znajdzie się kolejny. Po ukończeniu wszystkich epizodów zostanie ci przydzielona kolejna sprawa do rozwiązania. Następne zagadki będą się pojawiać i mogą trwać, ile tylko chcesz. A jeśli dociekanie cię przerośnie, w każdym momencie możesz przerwać subskrypcję.

## Jesteś na to gotowy, detektywie?

Zanim zabierzesz się za zamawianie pudełka, musisz się upewnić, czy jesteś gotowy na takie wyzwanie. Nie tak łatwo jest dostać posadę w wydziale kryminalnym, nawet w tym przy-

padku. Zostanie ci zadana seria pytań, które sprawdzają, czy będziesz się nadawał do tej roboty. Jeśli tak, dostaniesz informację zwrotną o przyjęciu swojej aplikacji.

## Baw się ze znajomymi

Dużo osób, które biorą udział w takiej grze, mówi o tym, że przy rozwiązywaniu spraw towarzyszą im najbliżsi. Może to być druga połowka, członkowie rodziny czy grupa znajomych. Większa liczba graczy może zwiększyć radość z zabawy i pomóc w złapaniu winnego szybciej. Rekomendowana liczba to nie więcej niż sześć osób, a wiek uczestników to od 13 lat wwyż.

Ale to nie znaczy, że gra nie może być samodzielna. Jeśli jesteś w stanie podjąć się znalezienia przestępcy samemu, możesz to zrobić. Rozgrywka na pewno wciągnie każdego, kto się za nią zabierze.

**ALEKSANDRA ŚLĘZAK**  
aleksandraslezak28@gmail.com

# Ubrania za grosze

**Większość z nas zakupy robi w galeriach handlowych. Spodnie w cenie 40 złotych można spokojnie uznać za tanie, a bluzy znajdziemy od jedynych 30. Niektórzy jednak na ubraniach wolą zaoszczędzić i wybierają alternatywne formy zakupów. Z Marią Różak rozmawia Anastazja Fibik**

## ► Kiedy zaczęłaś kupować w second handach?

– Chodzę do nich odkąd pamiętam. Moja cała rodzina zapatruje się w lumpeksach, więc od małego byłam z tym tematem blisko.

## ► Przydarzyły Ci się jakieś nieprzyjemne sytuacje z tym związane?

– Jeszcze w podstawówce dzieci były w stanie mnie odtrącać z tego powodu, więc starałam się ukrywać, gdzie kupuję ubrania. Jednak jak skończyłam szóstą klasę i poszłam do gimnazjum, nie miałam takich problemów. To samo tyczy się liceum.

## ► Wiesz, czemu reakcje młodzieży tak się zmieniły?

– W tym czasie wiele osób zaczęło chodzić do lumpeksów, co – moim zdaniem – mogło na nich wpłynąć.

## ► Czy dużo Twoich znajomych robi tam zakupy?

– Chociaż jeszcze dwa lata temu byłam pewna, że tylko ja do nich chodzę, to teraz wiem, że jest zupełnie inaczej. Od kiedy przestałam ukrywać, że kupuję w lumpeksach, dowiedziałam się, ile moich bliskich również to robi.

## ► Chodzicie do nich wspólnie?

– Jasne! Bardzo często umawiamy się i idziemy tam razem. Niejednokrotnie spotykaliśmy się po lekcjach, aby pójść większą grupą.

## ► Zgadzasz się z mitem, że większość ciuchów z drugiej ręki jest gorsza w porównaniu do sieciówek?

– Zdecydowanie nie, ponieważ nie jest trudno znaleźć ubrania, które są lepszej jakości niż te w niejednej galerii. Nie dość, że nie odstają pod tym względem, to są o wiele tańsze od tych w centrach handlowych. Wystarczy dobrze poszukać i możemy znaleźć prawdziwe perełki.

## ► Jaki był Twój najlepszy zakup w lumpeksie?

– Ciężko mi wymienić jedną rzecz, ponieważ udało mi się zakupić naprawdę bardzo dużo pięknych ubrań za grosze. Trzy lata temu zdobyłam pewną bluzę i chociaż nie jest markowa, to jej jakość jest na tyle dobra, że chodzę w niej do dziś. Wydałam na nią zaledwie osiem złotych. Kupiłam też wiele kurtek, w tym sporo markowych, i większość z nich noszę do teraz. Ostatnio znalazłam naprawdę tanie spodnie Calvin Kleina i koszule Tommy'ego Hilfigera z limitowanej edycji, w które ubieram się bardzo często.

## ► Czy polecasz innym zagłębienie do second handów?

– Oczywiście i doradzam każdemu pójście chociaż raz. Dzięki takim zakupom można zaoszczędzić naprawdę dużo pieniędzy, co zazwyczaj jest kluczowym argumentem, gdy przekonuję zna-

jomych do spróbowania znalezienia tam czegoś dla siebie. Jednak nie zapominajmy, że ciuchy zakupione w lumpeksach będą także bardziej unikatowe niż w sieciówkach. W galeriach ubra-

nia są wystawiane w masowych ilościach, w przeciwieństwie do pojedynczych sztuk wykładanych w second handach.

**ANASTAZJA FIBIK**  
anastazja.fibik@gmail.com



Fot. Anastazja Fibik

# Wybaczyć

**Zalóżmy, że pan X mnie okradł. Albo znajomy oszukał bądź też kuzyn pożyczył sporo pieniędzy i nie zamierza oddać, chociaż wie, że ich potrzebuję. Czy mam prawo do gniewu, złości, rozczarowania?**

O Polakach mówi się, że są zawistni. Uznajemy to nawet za swoisty znak rozpoznawczy, coś naturalnego. Tacy jesteśmy i już. Często trudno nam wybaczyć sąsiadowi, któremu lepiej się powodzi – mielibyśmy więc wybaczyć złoźcyńcy, który czyni nam jawną krzywdę? Okazuje się, że można.

## Bez odwetu

Jesienią 2006 roku w miasteczku Nickel Mines w Stanach

Zjednoczonych doszło do tragedii. Mężczyzna wtargnął do lokalnej szkoły, wyprowadził z niej chłopców i nauczyciela, a z dziewczynkami zamknął się w środku. Pięć z nich śmiertelnie postrzelił, a sam popełnił samobójstwo. Można sobie tylko wyobrazić uczucia rodziców tych dzieci. Byli to miejscowi amisy – członkowie wspólnoty religijnej, będącej odłamem protestantyzmu, wywodzącej się

ze Szwajcarii. Nie złorzeczyli i nie przeklinali mordercy, tylko oficjalnie wybaczyli mu jeszcze przed złożeniem zamachowca do grobu. Jak pisze „Polityka”,



Fot. Karolina Tomaszewicz

ojciec jednej z dziewczynek stwierdził, że przebaczenie to rezygnacja z odwetu.

## Przymknij oko

Wydawać się to może nie tyle strasznie trudne, co raczej niemożliwe. Jak odpuścić złoźcyńcy, który posunął się do tak strasznego czynu, skoro nie możemy pogodzić się z rodziną, która zgrzeszyła tylko poglądami (najczęściej politycznymi) odmiennymi od naszych?

Na portalu mindcoaching.pl przeczytamy, że: „Nauka wybaczenia może znacznie poprawić zarówno samopoczucie psychiczne, jak i zdrowie fizyczne. Wybaczenie jest pogromcą stresu. Zmniejsza lęk i łagodzi depresję. Badania wykazały, że

ludzie, którzy chowają w sobie urazy i gniew, cierpią na znacznie więcej zaburzeń psychicznych”. Wybaczenie to także pozostawienie przeszłości za sobą i pójście do przodu, a więc rozwój osobisty. Czy warto blokować własny rozwój nienawiścią? Nieleczoną raną z przeszłości?

Przykład amiszów z Nickel Mines pokazuje, że człowiek potrafi pokonać wewnętrzne opory i darować największe zbrodnie. My jednak, aby być w stanie zdobyć się kiedyś na taki gest, powinniśmy zacząć od podania sobie rąk ze zwaśnionym od dawna bratem czy przymknięcia oka na sąsiada.

**HUBERT GANCARCZYK**  
hubert.gancarczyk@interia.pl



# Hipnoza – a może przymus zakupów?

**Wiadomość o promocjach wprawia wielu ludzi w stan otępienia. Zaślepieni niskimi cenami przyprowadzają szturm na sklep w poszukiwaniu najlepszej okazji. Nie zawahają się przed niczym, by zdobyć upragniony przedmiot.**

Nastolatki stali się grupą badań i oddziaływań marketerów wielkich korporacji. Mówi się o tzw. kidfluence, czyli wpływie dzieci i młodzieży na mechanizmy rynkowe. Dzieje się tak z kilku powodów. Po pierwsze, młodzi stanowią rynek pierwotny, ze względu na fakt samodzielnego nabywania dóbr. Po drugie, trzeba uwzględnić nas w zakresie oddziaływania na zakupy innych członków rodziny (rodziców czy opiekunów) – możemy mówić, że jesteśmy rynkiem wpływowym. Dorastamy, więc stanowimy również przyszły rynek – będziemy nabywać jako dorośli.

Dzięki naszym telefonom cały świat staje się dosłownie na wyciągnięcie ręki, a właściwie kciuka. Z jednej strony taki postęp to wygoda, a z drugiej jest to

## permanentna kontrola

tego, co robimy. Każdy krok, kliknięcie jest rejestrowane i poddawane procesowi weryfikacji, stanowiąc podstawę do decyzji marketingowych. Po postach, jakie lubimy, aplikacja podpowiada reklamy i wiadomości do-

stosowane do nas, mające zachęcić do kupna.

W XXI wieku powszechny konsumpcjonizm stał się wyznacznikiem determinującym człowieka w społeczeństwie. My, dorastając, także potrzebujemy (a wręcz musimy) się do niego przystosować. Impulsywne kupowanie cechuje się niskim skoncentrowaniem na przyszłości i wysokim skupieniem na teraźniejszości.

Materializm to indywidualna tendencja do przypisywania rzeczom pierwszorzędno znaczenia, traktowania ich jako celu życiowego, ważnego wskaźnika sukcesu oraz własnej wartości, a także warunku szczęścia. Przyczyny impulsywnego kupowania prawdopodobnie biorą się z kreowanego wizerunku świata,

## w którym szczęście można kupić.

Psychologowie stwierdzili, że to nie tylko chęć posiadania poprawia nastrój, lecz możliwość wyboru i decydowania przywraca kontrolę nad sobą, odświeża i uspokaja. Z kolei naukowcy z amerykańskiego uniwersytetu

Penn State dowiedli, że współcześnie większość zakupów nie wynika z potrzeby zaspokajania podstawowych potrzeb, ale z tzw. zakupowej terapii. Ich zdaniem większość zakupów dokonywanych w Stanach ma takie cechy. W badaniach przeprowadzonych w centrum handlowym Silesia City Center ponad połowa klientów przyznała, że zdarza się im iść na zakupy po to, by polepszyć tym sobie nastrój. Z takim zachowaniem należy uważać, gdyż ten sposób na rozładowanie negatywnych emocji może przerodzić się w chorobę zwaną zakupoholizmem.

Wiele ludzi daje się zahipnotyzować kolorowym reklamom i zdobnym cyfrom obniżek. Udają się do sklepów

## bez większego celu

i kupują niepotrzebne rzeczy w (jak im się wydaje) atrakcyjnych kwotach. W rzeczywistości niektóre sklepy przedstawiają prawdziwe ceny jako te po promocji, a nad nimi umieszczają fałszywe. Tym sposobem zyskujemy większą satysfakcję z kupionego produktu, a właściciele nie tracą pieniędzy.



Fot. Wiktoria Drożdżyk

Przeceny zmieniają nas w wygłodniałe zwierzęta. Wyrwywamy sobie nawzajem ubrania jak hieny kawałek mięsa. Sklepy po przejściu łowców okazji wyglądają jak pobożowisko. Ciuchy i buty znajdują się w każdej części pomieszczenia i nikt nie nadąga z ich składaniem oraz odłożen-

iem na miejsce. Ludzie przepokupują się przez hałdy ubrań z zaangażowaniem niczym górnicy szukający złota. Na jak długo wystarczy nam radości z kupowania?

AMELIA NOCULAK

amelia.noculak@gmail.com

## ♣ Felieton Szlifu

Dwulicowość to obecnie jedna z częściej spotykanych postaw w społeczeństwie. Polega na tym, że udajemy kogoś, kim nie jesteśmy, lub mówimy rzeczy, które nie są zgodne z naszymi poglądami. Dlaczego jesteśmy dwulicowi?

– Można wyodrębnić dwa rodzaje własnego „ja”: niezależne i współzależne – mówi Gabriela Mazurec, studentka Instytutu Psychologii na Uniwersytecie Wrocławskim. – Pierwszej opcji używamy, gdy definiujemy siebie poprzez to, co odróżnia nas od innych, lub gdy wyrażamy w grupie swoje pragnienia.

## Dwa oblicza – jeden człowiek

Drugiej natomiast, gdy przebywamy w towarzystwie i nasz dobrostan psychiczny jest od niego zależny. – Często obawiamy się, że grupa, w której przebywamy, nie zaakceptuje naszego niezależnego „ja”. Wtedy zmieniamy się we współzależnych nas. Nie robią tego tylko osoby, które sztukę samokontroli mają opartą do perfekcji. Używamy różnych zabiegów, aby nie wypaść źle przed grupą. Jeśli wierzymy, że sposób postrzegania nas przez innych decyduje o osiągnięciu naszych celów albo gdy bardzo zależy nam na aprobacie innych, zmieniamy swoje postępowanie. Stajemy się dwulicowi, aby coś zdobyć.

### To nie dotyczy mnie!

Na naszą samoocenę składa się wiele wyznaczników, między innymi: uwarunkowa-

nie genetyczne, cechy osobowości i opinie innych. Jeśli nasze mniemanie o sobie jest wysokie, jesteśmy mniej narażeni na dwulicowość z naszej strony. Patrząc na to, że coraz więcej widzi się jako osobowości narcystyczne, powinno być tylko lepiej.

– W swoim życiu spotkałem się wiele razy z dwulicowością ze strony zarówno innych, jak i z mojej – mówi Kacper Nowicki, uczeń Liceum Ogólnokształcącego nr IX. – Jest to skaza naszych czasów, wiele osób niestety nie zwraca na to żadnej uwagi i wydaje się nie dostrzegać problemu. Każdy z nas powinien nad tym pracować!

### Jak walczyć z dwulicowością?

„Powinniśmy zmniejszyć lub zwiększyć różnicę między wynikami własnymi a cudzymi. Jeśli bliska nam osoba uzyskuje więcej sukcesów od nas, powinniśmy to zignorować. Gdybyśmy się tym przejmowali, mogłoby to zaszkodzić naszemu rozwojowi osobistemu” – tak w swojej prezentacji streściła to psycholog Agata Niezabitowska.

Zatem swoimi sukcesami powinniśmy się cieszyć, lecz nie chępcić! To ma być nasza motywacja do stałej pracy nad swoją samooceną, gdyż to od niej zaczyna się cały proces dwulicowości.

ALEKSANDRA GROSS  
olagross0@gmail.com

## Upadek kreatywności

**Kreatywność polega na niestandardowym rozwiązywaniu problemów i tworzeniu unikatowych przedmiotów. Jest umiejętnością, którą możemy zarówno rozwijać, jak i ograniczać. To od nas i ludzi z naszego otoczenia zależy, co zrobimy ze swoją wrodzoną kreatywnością.**

Jednym z czynników zagrażających kreatywności jest strach przed brakiem akceptacji i szeroko pojmowana cenzura. Artysta, który boi się krytyki mas nierozumiejących jego twórczości, zaczyna się „samocenzurować”, popadając przy tym w blokadę twórczą. Prowadzi to do podejmowania tematów sprawdzonych przez innych twórców i tworzenia prac nimi, delikatnie mówiąc, inspirowanych.

### „Zrób to sam”

Każdy z nas z pewnością miał taką książkę, w której były opisane sposoby tworzenia ozdób czy modeli. No właśnie, opisane. Jak na tacy podane wszystko: od patyczków po klej. Dzięki takim rozwiązaniom kreatywność rozwijają osoby tworzące takie książki, a nie dzieci. Pewnie padnie pytanie „Dlaczego? Przecież prace plastyczne rozwijają kreatywność?”. Jak napisałam wyżej, kreatywność to niestandardowe podejście. Nie ma nic twórczego w sklepaniu modeli według schematu.

### „Idź się bawić, a mnie daj spokój”

Właśnie z takim nastawieniem przychodzą rodzice z dziećmi na zajęcia artystyczne. Na pytanie, czy chcą stworzyć coś wspólnie ze swoimi pociechami, najczęściej odpowiadają „nie umiem”

albo „nie chcę się pobrudzić”. Czy na tym polega dbanie o rozwój kreatywności najmłodszych? Nie od dziś wiadomo, że dzieci naśladowują dorosłych. Idąc tym założeniem, należy sobie zadać pytanie: czy możemy oczekiwać czegoś od dzieci, jednocześnie nie dając im przykładu?

### „No i po co się wysilasz, jak tego i tak jest mnóstwo?”

Ludzie za wszelką cenę starają się być oryginalni i wyjątkowi. Obecnie jest to coraz trudniejsze. Wszystko przez przesytność informacji w naszym społeczeństwie. Osobom mającym tego świadomość po prostu się nie chce robić czegoś podobnego, więc nie robią nic.

### „Jemu wychodzi to lepiej”

Kolejnym czynnikiem jest porównywanie siebie do innych. Choć nie jest bezpośrednio związany z kreatywnością, może zmienić nasze podejście do jakiegokolwiek działania. To naturalne, że z czasem zaczynamy dostrzegać różnice pomiędzy sobą a rówieśnikami. Powinniśmy je zaakceptować i dalej tworzyć, nawet pomimo świadomości, że ktoś jest lepszy w danej dziedzinie.

WIKTORIA MAZURKIEWICZ  
wmazurkiewicz03@gmail.com

# Szlif

Adres redakcji: ul. Haukego-Bosaka 33,  
50-447 Wrocław;  
www.lo13.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Numer opracowały:  
Aleksandra Gross  
i Patrycja Jakubowska  
– pod patronatem  
Stowarzyszenia Dziennikarzy RP  
Dolny Śląsk

Przygotowanie do druku i druk:  
Drukarnia I-BIS  
tel. 71 342 25 17,  
www.i-bis.com.pl